KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Z Redakcją i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Sobota 1 kwietnia 1939 r. Nr. 91

Doniosła wizyta na Zamku

P. Prezydent R. P. przyjął przedstawicieli stronnictw opozycyjnych

Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym pp. Władysława Witka i Wacława Krzeptowskiego, członków rady naczelnej Stronnictwa Ludowego.

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj na audiencji zbiorowej prof. Franciszka Bujaka, prof. Stanisława Grabskiego, prof. Stanisława Estreichera z Krakowa, prof. Stefana Glasera, Zygmunta Lasockiego, prof. Tadeusza Lehr-Spławińskiego, prof. Stanisława Pigonia, Cyryla Ratajskiego.

Zbiorowa audiencja przywódców grup opozycyjnych u P. Prezydenta R. P. wywołała w kołach politycznych wielkie wrażenie.

Komunikat oficjalny nie podaje na razie co było przedmiotem narad, jednak czynniki polityczne łączą tę wizytę z audiencją jaką P. Prezydent R. P. udzielił jeszcze przed wyborami do Sejmu przedstawicielom P. P. S.

Demonstracyjna rezolucja Kowna
z okazji zatwierdzenia zaboru Kłajpedy

KOWNO. O godz. 11-ej rozpoczęło się posiedzenie sejmu litewskiego, na którym min. Urbszys zdał relację ze swej podróży do Berlina, jak również odczytał notę, stwierdzającą zgodę rządu litewskiego na oddanie kraju kłajpedzkiego III Rzeszy.

Członek sejmu litewskiego Putwiński zwrócił się do posłów, aby przyjęli następującą rezolucję: „BIORĄC POD UWAGĘ SYTUACJĘ, W JAKIEJ ZNALAZŁA SIĘ LITWA, SEJM RATYFIKUJE UMOWĘ ZAWARTĄ W DN. 22-GO MARCA 1939 ROKU".

Rezolucja ta została jednogłośnie przyjęta.

Czyżby kolej przyszła na Szwecję?
Rząd szwedzki odrzucił „propozycję" Niemiec i przyspiesza zbrojenia

LONDYN. „Evening Standard" donosi, że Niemcy miały się zwrócić do rządu szwedzkiego z propozycją zmonopolizowania całej produkcji rudy żelaznej w Szwecji, przeznaczonej na eksport.

„Evening Standard" twierdzi, że ten nacisk Niemiec na Szwecję, mający na celu zapewnienie Rzeszy dostępu do surowców, nie powiódł się, albowiem rząd szwedzki miał odrzucić propozycję niemiecką.

SZTOKHOLM. Rząd szwedzki ogłosił projekt ustawy, upoważniający rząd do natychmiastowego wydatkowania 20 milionów koron na zbrojenia w związku z sytuacją bieżącą.

Rząd nie jest zobowiązany do przedłożenia projektu ustawy parlamentowi. Suma ta może być zwiększona, jeżeli parlament będzie zwołany w przeciągu 20 dni od ogłoszenia pierwszych kredytów.

Należy się spodziewać, że rząd skorzysta z dekretu natych miast po jego uchwaleniu.

LONDYN. „Exchange Telegraph" donosi z Oslo, że rząd norweski przedłożył parlamentowi projekt ustawy o nadzwyczajnych kredytach na zbrojenia w wysokości 50 milionów koron.

Daladier i Herriot
nie będą kandydować

PARYŻ. Prezydium rady ministrów ogłosiło dziś komunikat, stwierdzający, że premier Daladier nie będzie w żadnym wypadku kandydował na stanowisko prezydenta republiki.

PARYŻ. Przewodniczący Izby Deputowanych, Herriot, złożył dziś oficjalne oświadczenie, że w żadnym wypadku nie będzie kandydował na prezydenta republiki w wyborah dnia 5-go kwietnia.

Lebrun prezydentem

PARYŻ. Nieomal wszystkie reprezentowane w senacie ugrupowania polityczne zwróciły się do prezydenta Lebrun'a celem skłonienia go do zgody na ponowne postawienie swej kandydatury na prezydenta.

Franco -- Goering -- Mussolini?

W drodze powrotnej Mussolini spotka się prawdopodobnie w Kalibrii z marszałkiem Góringiem, który przebywa na wywczasach w San Remo.

Według niesprawdzonych po głosek w konferencji tej weźmie również udział generał Franco.

Anglia zaproponuje Polsce
specjalne gwarancje na wypadek agresji?

BUKARESZT. Prasa wczorajsza skupia uwagę na posunięciach polskiej polityki zagranicznej, stwierdzając zgodnie, że od stanowiska, jakie zajmie Polska w najbliższym czasie, zależeć będzie w bardzo dużej mierze dalszy rozwój wydarzeń w Europie.

Dzienniki wieczorne pod tytułami na całą szerokość stronicy przedrukowują wiadomość londyńskiego „Star", jakoby Anglia i Francja zamierzały zaproponować Polsce i Rumunii rozszerzenie ich sojuszu także i na wypadek agresji niemieckiej z tym, że udzieliłyby temu sojuszowi specjalnych gwarancji.

Irytacja Włoch wzrasta
Mussolini specjalnie wyjechał do Kalabrii?

PARYŻ. Cała prasa francuska z wyjątkiem jedynie pism komunistycznych aprobuje dziś negatywne stanowisko, zajęte przez premiera Daladier wobec rewindykacji włoskich.

Informacje napływające z Rzymu świadczą o wzrastającej irytacji kół włoskich z powodu nieustępliwości Francji. Mimo to w Paryżu nie przypuszcza się, aby w najbliższych dniach miały zajść fakty nieodwołalne.

Korespondenci pism francuskich w Rzymie sądzą, że Mussolini dlatego udał się w podróż do Kalabrii, aby zyskać kilka dni na czasie.

Polonia Restituta dla pos. Skirpy

BERLIN. We środę poseł litewski w Berlinie płk. Skirpa, udekorowany został przez ambasadora R. P. Lipskiego orderem Polonia Restituta. Dekoracja odbyła się na śniadaniu w ambasadzie polskiej, na którym obecni byli członkowie ambasady polskiej i poselstwa litewskiego.

Rozporządzenie ministra Skarbu
o wypuszczeniu pożyczki wewnętrznej

W Dzienniku Ustaw z dnia 30 b. m. opublikowano rozporządzenie ministra Skarbu z 28 marca, wydane w porozumieniu z ministrem Spraw Wojskowych o wypuszczeniu wewnętrznej pożyczki państwowej na cele obrony państwa.

Komisarz pożyczki Obrony Przeciwlotniczej gen. broni Leon Berbecki odwiedził w dniu wczorajszym p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego.

Żydzi fortyfikują Kłajpedę
wraz z więźniami litewskimi

KŁAJPEDA. Podjęcie w przyśpieszonym tempie robót nad ufortyfikowaniem fortu u wybrzeży Kłajpedy sprawiło, iż w Kłajpedzie zapanował brak rąk do pracy. Z terytorium kraju kłajpedzkiego władze niemieckie nie chcą pod różnymi pozorami wypuszczać robotników litewskich, którzy zatrudnieni są przymusowo przy robotach fortyfikacyjnych. Do mniej odpowiedzialnych robót na tymże odcinku używa się również więźniów Litwinów i Żydów.

Szef fortyfikacji Kłajpedy wydał obwieszczenie, iż zarówno sabotaż jak i udzielanie wiadomości osobom postronnym o postępach robót karane będzie jak najsurowiej.

Po naradach Chamberlaina z opozycją
Gabinet brytyjski odbył nadzwyczajne posiedzenie

LONDYN, Wczoraj w rezydencji premiera na Downing Street 10, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu angielskiego z udziałem wszystkich ministrów. Decyzja zwołania gabinetu była niespodzianką, gdyż po onegdajszym zwyczajnym posiedzeniu tygodniowym nie poczyniono planów co do nowego psiedzenia.

Przed wczorajszym posiedzeniem gabinetu premier Chamberlain przyjął wczoraj zastępcę przywódcy opozycji socjalistycznej Artura Greenwooda i przywódcę liberałów opozycyjnych sir Archibalda Sinclaira, z którymi konferował pół godziny.

LONDYN. Premier Chamberlain oświadczył wczoraj po poł. w Izbie gmin, że w nadchodzący poniedziałek przeprowadzona zostanie debata nad polityką za graniczną.

Należy oczekiwać, że premier złoży podczas dyskusji wyczerpujące oświadczenie o wynikach akcji dyplomatycznej Anglii w stolicach europejskich.

Świat pracy zadeklarował udział w pożyczce

Polski świat pracy ustalił udział w subskrybowaniu pożyczki na cele obrony przeciwlotniczej według następującej tabeli uposażeń:

Uposażenie	Udział
Do zł. 160	zł. 20
od zł. 161 „ 300	25%
„ 301 „ 400	35%
„ 401 „ 600	50%
„ 601 „ 1000	75%
„ 1000 „ 2000	100%
ponad 2000	150%

Zgłoszenia na pożyczkę osiąg[illegible]ęły przeszło 100 milionów zł

Przewódcy wszystkich stronnictw

zasiadają razem w Komitecie Pożyczki Lotniczej

Generalny komisarz pożyczki obrony przeciwlotniczej gen. broni Berbecki powołał komitet pożyczkowy w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych. Do wspólnego stołu zasiadą więc przedstawiciele O. Z. N., Str. Narodowego. Str. Ludowego, P. P. S., Str. Pracy, O. N. R Chrześcijańskiej Demokracji oraz działacze nie związani z żadnymi partiami. Mianowicie. gen. Skwarczyński (OZN.) prof. Folkierski (Str. Nar.), prezes N. K. W. Maciej Ratai (Str. Ludowe), Al. Heidrich (ONR), Tomasz Arciszewski (PPS), gen. Haller (str. Pracy).

W ten sposób gen. Berbeckiemu udało się prawdziwe i pełne zjednoczenie dla celów obrony Państwa. Nigdy nie watpiliśmy że hasło obrony Państwa znajdzie odzew u wszystkich i różnice partyjne zostaną zniesione.

Fakt powstania tego komitetu jest wymowną manifestacją, która na pewno nie pozostanie bez echa. Całe społeczeństwo, wszyscy obywatele, staja do szeregu karnie, gdy tego domaga się interes państwowy. Niech nikt nie liczy na naszą słabość i nasze rozdarcie wewnetrzne. To tylko pozory.

W rzeczywistości bowiem, gdy chodzi o podstawowe interesy państwowe nie ma w Polsce żadnych różnic. Ta manifestacja jedności społeczeństwa, za dokumentowana również niesłychaną ofiarnością na rzecz obrony kraju jest najlepszą odpowiedzią jaką możemy udzielić zarówno naszym przyjaciołom jak i wrogom.

Dla każdej z tych stron ma ona oczywiście inna wymowe. Obie jednak potrafią ja odpowiednio ocenić.

* * *

Zgłoszenia deklaracji na subskrypcję Pożyczki na Obronę Przeciwlotniczą napływają w dalszym ciągu coraz bardziej imponująco

W dniu wczorajszy około godziny 10 rano suma deklaracji doszła do sumy 72 milionów złotych. Jak więc wynika z tego obliczenia przybyło w przeciągu niespełna 12 godzin 11 milionów złotych

Zanim rozpocznie się subskrypcja jest rzeczą więcej, niż pewną, iż suma deklaracji zgłoszonych osiągnie przeszło 100 milionów złotych

Zdaje się nie ulegać również żadnej wątpliwości, że i ta także cyfra zostanie przekroczona i to bardzo znacznie Żadna jeszcze pożyczka nie cieszyła się tak wielkim poparciem całego bez wyjątku społeczeństwa

Nie ma w tym nic dziwnego. Każdy Polak: chłop, przemysłowiec, rzemieślnik, ziemianin i kupiec, kilkuletnie dzieci nawet, wykazali już nie raz, że potęga Ojczyzny w powietrzu nie jest im obojętna.

Płyną na jej rozbudowę pieniądze. Płyną wartką, coraz bardziej obfitą falą. Z wielkich sum przeznaczonych przez potężne wytwórnie i fabryki, z dotacji i groszy wdowich, zbudujemy silną, olbrzymią flotę podniebną.

R[illegible]kowania japońsko-sowieckie

w sprawie koncesji rybołówczej

TOKIO. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych omówił sprawę prowadzonych w Moskwie rokowań pomiędzy Japonią i ZSRR o koncesje rybołówcze dla obywateli japońskich na terytorialnych wodach sowieckich.

Rzecznik podkreślił, że rokowania nie dały dotychczas wyników, lecz są nadal prowadzone. Rzecznik stwierdził, że pogłoski jakoby Japonia miała wziąć udział w aukcji działek rybołówczych, nie są zgodne z prawdą.

Warto się zastanowić

W jednym z pism południowych czytamy między innymi:

Niemcy, pozbawione surowców, skazane na eksperymenty z syntetycznymi namiastkami, Niemcy, wyzute ze złota, za które tylko można nabyć za granicą środki żywności, Niemcy w niewygodnym położeniu geograficznym i muszące się liczyć z możliwością wielostronnego rozrachunku, Niemcy obarczone na nowo mniejszościami i nie mogące ryzykować niepowodzeń wobec własnej ludności, krótko mówiąc: Niemcy roku 1939 nie powinny podejmować nowej rozgrywki, nawet wtedy, gdyby (gdyby!) ich środki techniczne stały na wysokości zadania.

Opinia polska, żądając tylko poszanowania naszej godności narodowej, żywotnych interesów Polski, niezamkniętych bynajmniej w naszych granicach. i naszej pozycji w świecie, odwzajemnia się tym samym szacunkiem każdemu partnerowi, sądzi jednak, że realne warunki uniemożliwiają komukolwiek w Europie uzyskanie czegokolwiek, co by naruszyło honor lub żywotne interesy drugiego.

Że ku temu zmierza rozwój sytuacji, zdaje się wynikać zarówno stąd, że jedna z agencji zagranicznych przyniosła zaprzeczenie, jakoby rząd niemiecki czynił nam jakieś k o n k r e t n e propozycje co do Gdańska lub komunikacji przez Pomorze, jak i stąd, że ton prasy niemieckiej zdaje się wskazywać, iż Niemcy pragną nadal utrzymywać dobre stosunki sąsiedzkie z Polską w myśl układu z r. 1934.

Tajemnicza śmierć dwóch osób

POZNAŃ. Władze śledcze w Poznaniu prowadzą dochodzenie w sprawie tajemniczej śmierci 2-ch osób, mianowicie 31-letniego ślusarza, Tadeusza Szymandy i jego teścia Ignacego Pawlaka. Szymanda popadł od pewnego czasu po śmierci samobójczej swej żony w stan silnej depresji. We środę wieczorem wyszedł on z domu wraz z teściem, z którym mieszkał, do jednej z restauracji i tam pił wódkę.

Po powrocie do domu stwierdzono u obu zatrucie alkoholem. Prawdopodobnie jednak Szymunda po powrocie restauracji zażył jeszcze truciznę, gdyż stan jego gwałtownie zaczął się pogarszać i po powtórnym przybyciu lekarza Szymanda już nie żył. Teść jego, który będąc pijanym również próbował napoju, którym zatruł się Szymanda został przewieziony do szpitala i rano zmarł.

Władze prokuratorskie zarządziły sekcję zwłok obu zmarłych.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Rząd nank[illegible]ński potępia

udzielenie przez Anglię pożyczki marsz. Czang-Kai-Sz[illegible]kowi

SZANGHAJ. We czwartek obradowała wspólna komisja złożona z przedstawicieli rządu nankińskiego. Komisja powzięła decyzję nieuznawania pożyczek i zobowiązań kredytowych zaciągniętych za granicą przez rząd marszałka Czang-Kai-Szeka.

Uchwała komisji potępia udzielenie przez Anglię kredytów wysokości 10 milionów funtów sterlingów rządowi Czang-Kai-Szeka na stabilizację waluty chińskiej.

Skazanie podpalacza

STANISŁAWÓW. Przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie stanął Michał Pańczyczyn z Mykietyniec, oskarżony o to, że przez podpalenie domostwa usiłował spowodować śmierć swoją i swej rodziny. Pańczyszyn skazany został na 8 miesięcy więzienia.

Sprawcy zabójstwa fabrykanta

aresztowani przez policję francuską

PARYŻ. Policja fracuska aresztowała w Oranie i Marsylii 4 uchodźców hiszpańskich. Jak wykazało śledztwo. brali oni udział w zamordowaniu w Barcelonie francuskiego fabrykanta samolotów Moreau. Mord był popełniony na podłożu rabunkowym.

Fabrykantowi zrabowano 300 tysięcy franków, które uzyskał ze sprzedaży 2 samolotów rządowi republikańskiemu.

Niezwykle naprężona sytuacja

na centralnym froncie w Chinach

SZANGHAJ. Według doniesień chińskich, na centralnym froncie wytworzyła się sytuacja bardzo naprężona. Zaciekłe walki rozgrywają się na wybrzeżach jeziora Powongho. Na tym jeziorze skoncentrowali Japończycy przeszło 150 ścigaczy i małych torpedowców. Ponadto urządzono tu bazę dla hydroplanów, operujących na froncie Siuha.

Na tym właśnie froncie wytworzyła się trudna dla obu stron sytuacja.

Na północ od rzeki Siuhe udało się Chińczykom w kilku punktach wyprzeć przeciwnika z zajmowanych pozycji. Wobec tego położenie Chińczyków w pewnym stopniu ustabilizowało się.

STRATY LOTNICTWA CHIŃSKIEGO.

TOKIO. Prasa donosi, że szef wydziału głównego zarządu lotnictwa, Imanisi, podał następujace dane o stratach lotnictwa chińskiego. W roku 1939 zostało strąconych w powietrzu 116 samolotów chińskich. Ponadto zniszczono na lotniskach 42 samoloty chińskie. Do roku 1939 strącono 197 samolotów chińskich, a na lotniskach zniszczono 101 samolotów.

Razem, od początku wojny, strąciło lotnictwo chińskie 456 samolotów przeważnie sowieckiej i amerykańskiej produkcji.

NA TYŁACH JAPOŃSKICH

SZANGHAJ. Prasa chińska donosi, że ostatnio bardzo się wzmogła działalność oddziałów chińskich, operujących na południowym brzegu Jangtse, w okolicy Wuhu - Nankin - Liszui.

W ciągu ostatniego tygodnia stracili tu Japończycy w drobnych starciach ponad 500 zabitych. Łączność telefoniczna i telegraficzna na linii Liszui - Wuhu, Datu została przerwana.

Zmiażdżona przez samochód

Wstrząsająca katastrofa wydarzyła się na Żoliborzu

Straszliwa katastrofa samochodowa wydarzyła się na Żoliborzu w Warszawie przy ul. Słowackiego.

Późnym wieczorem jechała taksówka, prowadzona przez 38-letniego kierowcę Bolesława Sprzączkowskiego, zam. na Okęciu. Prócz niego w taksówce znajdowali się: Stanisław Millej i żona jego, zam. przy ulicy Barcickiej.

W pewnym momencie przed samochodem ukazał się na jezdni jakiś przechodzień. Pędzący gwałtownie samochód, zahamowany przez kierowcę, zarzucił na śliskiej jezdni, wpadł z rozpędem na słup przystanku tramwajowego, po czym przekoziołkowawszy wywrócił się do góry kołami.

Chodnikiem obok przechodziły akurat dwie kobiety: 50-letnia Maria Gabrielska, zam. przy Słowackiego 5 oraz druga, o nieustalonym narazie nazwisku. Samochód przygniótł je do chodnika.

Gdy pośpieszono na ratunek okazało się, że jedna z kobiet poniosła śmierć na miejscu (ta, o nieustalonym nazwisku), Gabrielska zaś doznała powikłanego złamania obu nóg. Przewieziono ją do szpitala w bardzo ciężkim stanie.

Sprawca katastrofy, kierowca Sprząćzkowski oraz pasażerowie taksówki zostali lekko potłuczeni. Opatrzył ich lekarz Pogotowia.

Na miejsce tragicznej katastrofy przybyły władze bezpieczeństwa oraz komisja śledcza. Jak wynika z oględzin Sprząćzkowski hamował na przestrzeni mniejszej niż 20 metrów, co świadczy o wielkiej szybkości, z jaką samochód mknął po jezdni.

Na mocy decyzji władz Sprzaczkowskiego osadzono w więzieniu.

Kontrola granic francuskich

została znacznie wzmocniona

PARYŻ. „Petit Parisien" donosi, że kontrola granic francuskich została wzmocniona przez oddział żandarmerii, złożony z 1500 ludzi. Żandarmii zostali oddani do służby granicznej na mocy dekretu z dnia 12 listopada ub. roku.

Władze francuskie zamierzają przydzielić 350 komisarzy mundurowej służby bezpieczeństwa do kontroli granic. Zaostrzenie kontroli granicy ma na celu uniemożliwienie przekraczania granic francuskich przez niepożądane elementy.

Zawalenie się mostu kolejowego

wskutek ulewnych deszczów

NOWY YORK. Z powodu ulewnych deszczów rzeka Mississipi wystąpiła z brzegów. Wielki most kolejowy pod Vicknsburg został podmyty i runął ubiegłej nocy.

W chwili katastrofy przejeżdżało przez most 7 samochodów, które runęły z 15-metrowej wysokości do wezbranej rzeki.

Według pierwszych doniesień 15 osób poniosło śmierć.

Wesoły Kącik

Wszyscy

Wszyscy podpisujemy Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej! Wszyscy!!

Ani jednego spośród nas nie może zabraknąć!

Nie można rozumować w sposób następujący:

„Wszyscy dadzą, więc jak ja jeden nie dam to różnicy nie zrobi".

Bo może się zdarzyć tak, jak to miało miejsce przed stu laty w mieście Pacanowie.

Burmistrz tego miasta obchodził jubileusz swej pracy.

Rada miejska w uznaniu zasług burmistrza postanowiła uczcić go w godny sposób.

Uchwalono, że przed ratuszem postawi się wielką beczkę. Każdy zamożniejszy obywatel przyniesie butelkę wina i wleje do beczki. A gdy beczka się zapełni specjalna delegacja zaniesie ją burmistrzowi.

Wszyscy kochali bardzo swego burmistrza. To też przy beczce utworzyła się długa kolejka ofiarodawców. Każdy przyniósł butelkę wina. Po kolei wlewali wino do beczki.

W pół godziny beczka się zapełniła. Przy dźwiękach orkiestry wniesiono beczkę do mieszkania burmistrza.

Burmistrz wzruszony do łez wyszedł na balkon i serdecznie dziękował wiwatującym obywatelom za ten dowód uznania.

Mówił tak długo i tak głośno że aż dostał chrypki.

Więc kiedy wrócił do mieszkania żona mu poradziła, żeby przepłukał gardło winem.

Burmistrz rozpromieniony wziął kubek, nabrał z beczki wina, spróbował i aż oniemiał ze zdumienia.

W beczce była woda!! Czysta woda! Ani kropli wina!

Co się okazało?

Każdy pacanowski obywatel, idąc do beczki myślał sobie:

„Wszyscy kochają burmistrza. Każdy przyniesie wino. Więc jak ja jeden wleję wodę, to nikt nie zauważy. Jedna butelka wody na beczkę wina nie zaszkodzi".

I ponieważ wszyscy pomyśleli to samo ,w beczce była tylko woda.

Napoleon Sądek

Aktualne zagadnienia polityczne

zostaną omówione podczas wizyty min. Becka w Londynie

Wskazywaliśmy wczoraj, że wizyta min. Becka wywołała duże zainteresowanie w prasie europejskiej i podaliśmy niektóre przypuszczenia różnych pism. Otóż należy teraz z kolei wyjaśnić szereg spraw.

A więc przede wszystkim musimy podkreślić, że wizyta londyńska została ustalona na długo przed ostatnimi zmianami jakie zaszły w Europie. Nie można więc jej łączyć właśnie z tymi sprawami. Oczywiście, że wszystkie aktualne zagadnienia polityczne zostaną omówione, ale nie tylko one.

Istnieje bowiem szereg spraw, które interesują tylko oba państwa, są wreszcie sprawy nasze, które nie zawsze muszą być takie same jak innych państw.

Min. Beck poruszy więc w Londynie jak to zostało już poprzednio ustalone zagadnienia żydowskie, to jest znalezienie terenów dla nadmiaru ludności żydowskiej w Polsce. Przypominamy przy tej okazji, że min. Gafencu upoważnił min. Becka do poruszenia tej sprawy w Londynie również w imieniu Rumunii.

Dalej będą poruszone ogólne sprawy emigracyjne. Polska jest krajem przeludnionym i potrzebuje terenów dla osiedlenia nadmiaru swojej ludności.

Rząd angielski. jak to zaznaczył premier Chamberlain, prowadzi z poszczególnymi państwami rozmowy, które wykraczają jak oświadczył, poza ramy badania. Stąd wzięły się pogłoski, iż Anglia skłonna jest udzielić gwarancyj na Wschodzie.

Otóż trzeba podkreślić, że wszystkie dotychczasowe rozmowy mają charakter ściśle poufny i to na życzenie rządu angielskiego. Jak dotychczas nie wydaje się by zapadły już jakiekolwiek obowiązujące postanowienia. Gabinet brytyjski rozważa opinie innych państw.

Jeśli chodzi o Polskę to trzeba z naciskiem podkreślić, że jak dotąd nasza polityka nie uległa żadnej zmianie i nic nie wskazuje, by jakaś zmiana zasadnicza miała nastąpić. Podstawą naszej polityki zagranicznej jest utrzymanie dobrych stosunków sąsiedzkich. Wychodząc z tego założenia Polska była przeciwną wszelkim blokom.

Wypowiadaliśmy się zarówno przeciwko jakiejś agresji na Wschodzie jak i na Zachodzie. Nie wiążemy się z żadnym z naszych wielkich sąsiadów. Wydaje się nam, że dalsze utrzymanie tych wytycznych leży w interesie naszych sąsiadów. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Rzeszy Niemieckiej.

Polska jest skłonna dalej kroczyć po linii porozumienia z roku 1934. Jednakże niemiecka polityka zaskakiwania zmusza nas do pewnej czujności.

Zamachy bombowe w Anglii

budzą żywe zaniepokojenie w szerokich kołach

LONDYN. Fala zamachów bombowych wzmogła się ponownie, budząc żywe zaniepokojenie w szerokich sferach społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że akcją tą kierują terroryści irlandzcy.

W Birmingham wydarzyła się we czwartek eksplozja w jednym z domów mieszkalnych. Około północy nastąpił ponowny wybuch w pobliżu składu aptecznego. Zamachy te pozostają niewątpliwie w związku z zapowiedzianymi na dziś wielkimi manifestacjami pod hasłem obrony narodowej. Terroryści irlandzcy chcieli wywołać panikę wśród ludności i nie dopuścić do odbycia zebrania.

Poza tym dokonano szeregu zamachów w zakładach lotniczych, pracujących dla obrony państwa. Szczegóły tych zamachów są trzymane w tajemnicy.

W Conventury w nocy z czwartku na piątek eksplodowała bomba. Na skutek wybuchu został uszkodzony gmach garażu.

W Liverpool znaleziono 3 bomby, z których jedna eksplodowała, powodując wypadnięcie szyb w szeregu domu.

Władze policyjne zachowują daleko idącą rezerwę w sprawie zamachowców. W Birmingham wzmocnione zostały posterunki policyjne oraz przedsięwzięto szereg środków ostrożności w przewidywaniu dalszych zamachów.

Manifestacja solidarności

francusko-angielskiej

NICEA. Celem zamanifestowania solidarności angielsko - francuskiej został wysadzony na ląd oddział marynarzy angielskich z eskadry bawiącej obecnie we francuskich portach Morza Śródziemnego.

Oddział ten wraz z wojskami garnizonu Nicei przedefilował przed dowódcą 29-ej dywizji francuskiej oraz dowódcą śródziemnomorskiej eskadry angielskiej, admirałem sir Dudley Pounden.

Nagły wyjazd z Londynu

ambasadora Hiszpanii ks. Alby

LONDYN. Nagły wyjazd ambasadora Hiszpanii narodowej w Londynie ks. Alba, który niedawno złożył listy uwierzytelniające i prowadził obecnie szereg doniosłych pertraktacji z rządem angielskim, wywołał zdziwienie w tutejszych kołach dyplomatycznych.

Krążą uporczywe pogłoski, że ks. Alba, który jest z przekonania monarchistą oraz zwolennikiem mocarstw zachodnich, został odwołany ze stanowiska ambasadora na żądanie falangistów a także pod naciskiem pewnych czynników zewnętrznych.

Ambasada hiszpańska twierdzi jednak, że ks. Alba wyjechał do Madrytu, aby kierować pracami nad remontem swego słynnego pałacu Liria w Madrycie, który został zniszczony przez czerwonych, a bezcenne dzieła sztuki uległy rozproszeniu.

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Bolesna skarga uczennicy

Pragnie uczyć się, a musi zarabiać na życie

Wśród odpowiedzi, które nadeszły na ogłoszoną przez nas ankietę, zwracają ostatnio uwagę pisane przez dzieci chałupników. W odpowiedziach tych jest taki bezmiar bólu, rozgoryczenia, że trudno obok nich przejść obojętnie.

Przeczytajmy co pisze p. Anna M., córka chałupniczki w Warszawie:

* * *

Czytając ogłoszony konkurs p. t. „Jak żyje chałupnik w Polsce"? również i ja śpieszę dać odpowiedź, a właściwie szczerze mówiąc opisać me ciężkie życie. Na przedmieściu Warszawy gnieżdżą się przeważnie chałupnicy. Zajrzyjmy do jednego z tych mieszkań, a zobaczymy wszyscy co tam się dzieje.

Jest to jednoizbowe mieszkanie, położone na poddaszu. Mieszka tu rodzina, składająca się z 6 osób. Przy maszynie siedzi kobieta w podeszłym wieku. Oczy głęboko osadzone, policzki zapadnięte. To matka. Pracuje tak bez przerwy do 18 godzin dziennie. Chora, zmęczona, nie dosypia, nie dojada. Żadna siła nie oderwie jej od maszyny. Od niepamiętnych czasów nosi okulary i do późna w nocy śledzi nad ściegiem, by czasem nie był krzywy. Ale nie tylko matka pracuje. Pracują wszyscy. Nie wyłączając ojca i 11-letniej siostrzyczki. Gdy siostrzyczka wraca ze szkoły (jest w V oddz.) czeka na nią już przygotowana praca. Kiedy wszystkie dzieci czytają książki i wesoło spędzają czas poza szkolny, ona musi pomogać przy wykończaniu roboty.

Czyż może starczyć na przyjęcie obcych osób i zapewnienie swobody najbliższym, skoro matka moja jest szwaczką i za uszycie 1 męskiej koszuli dziennej dostaje 30 gr i musi dodawać swoje nici (za 25 groszy również szyją koszule matka należy do 1-kategorii dlatego dostaje 30 i 32 gr.)

Za tę samą koszulę pracodawca bierze od 7 do 10 zł. Musi mieszkać w pięknych pokojach, kształcić dzieci, utrzymywać sklep i persolen.

Czyż może mu starczyć na palcenie chałupnikowi więcej? Na pewno nie. A czy praca jest? Oto najważniejsze. W ciągu roku pracuje się z górą 6 miesięcy. A gdy praca jest, pracują wszyscy razem i zarabiamy do 30 zł. tygodniowo. Z tych pieniędzy trzeba jeszcze oszczędzić na czas bezrobocia. A komorne płaci się w sezonie. Po sezonie zaczyna się zwlekać do przyszłego sezonu.

Rodzice z utęsknieniem czekają aż dziecko skończy szkołę i zacznie pracować (choć tak też pracuje ponad swoje wysiłki). A o dalszej nauce mowy być nie może.

Ukończyłam szkołę, mając 14 lat z wynikiem bardzo dobrym. Wystarano się w szkole dla mnie o stypendium ale niestety, nie mogłam tego przyjąć, musiałam to oddać innemu dziecku.

Czy dlatego, że rodzice moi są chałupnikami nie wolno mi chodzić do szkoły, a później dostać lepszą posadę? Czy dlatego iż rodzice moi są wyzyskiwani przez pracodawców i ja do tych pokrzywdzonych należę? Czego się mogę od życia spodziewać? Choć jestem jeszcze taką młodą już patrzę przez ciemne okulary na świat. Tak życie mnie taką zrobiło. Pragnęłam rodzicom w przyszłości pomóc, lecz wszystkie moje marzenia spełzły na niczym.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
SOBOTA, DN. 1. IV 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Melodie ludowe (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka lekka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycje dla szkół. 11.25 Romanse (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Ciuciubabka radiowa — audycja dla dzieci. 15.25 Muzyka obiadowa. 16.00 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Audycja chóralna. 17.00 Transmisja nabożeństwa z kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. Kazanie wygł. O. Norbert Motylewski przeor Klasztoru OO. Paulinów. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.00 „Budujmy silne lotnictwo". 19.30 „Z tajników mowy" — felieton. 19.45 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne: 21.00 „Kto, co, dlaczego?" — wesoły koncert z udziałem znaku zapytania". 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski. 23.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

WARSZAWA II. (Mokotów)

14.00 Formy muzyki tanecznej w twórczości wielkich kompozytorów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Parę informacji. 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program na jutro. 16.00 Recital organowy. 16.30 Muzyka lekka i taneczna. (płyty). 18.25 L. v. Beethoven: Trio. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 muzyka (płyty) 21.10 „Czy poezja współczesna jest zrozumiała" — felieton. 21.25 „Muzykalny węglarz" — audycja słowno muzyczna. 21.55 Amerykańskie Orkiestry Symfoniczne (płyty). 22.55 — 23.55 Koncert muzyki francuskiej.

DZIS DNIA I. IV. 1939 R.

15.00 „Ciuciubabka radiowa".

17.00 Transmisja nabożeństwa z Jasnej Góry.

18.30 Audycja dla Polaków za granicą.

21.00 Wesoły koncert.

21.45 „Gwiazdy sceny, radia i ekrany przed mikrofonem".

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Gdy Helena wróciła do przytomności, stwierdziła, że jest uwięziona. Zrozpaczona zaczęła modlić się do Boga, prosząc o śmierć, którą uważała za jedyne wyjście z sytuacji, w jakie się znalazła. Nagle dały się słyszeć jakieś kroki i ktoś zatrzymał się przed drzwiami celi.

Drzwi otworzyły się i wszedł dr. Alfonso, który zaczął mówić do Heleny po francusku. Helena jeszcze ze szkoły pamiętała szereg słów francuskich i z tego względu mniej więcej rozumiała, co mówił do niej Alfonso.

— Jak się pani czuje? — zapytał głosem, który brzmiał ironicznie i dobrotliwie zarazem.

Helena chciała odpowiedzieć, ale nie była w stanie wymówić słowa. Z ust jej wydobył się tylko szereg nieartykułowanych dźwięków.

— Trudno pani mówić? — zapytał lekarz.

— Szyja... — z trudem wymówiła Helena.

— Ach, tak... On panią dusił... Wiem o tym... — kiwnął głową Alfonso, jak gdyby jej współczuł... Ho, ho, jak widzę, jest pani niezwykle silna... On ma teraz gorączkę. Kto wie, czy nie dostanie zakażenia krwi... Paznokcie pani, jak widać, nie były zbyt czyste... No, teraz należy panią zbadać, aby stwierdzić, jak pani się czuje... Nie można przecież pozwolić, aby pani tutaj wyzionęła ducha...

— Czy pan jest lekarzem?

— Tak. Udzieliłem pani pierwszej pomocy. Gdyby nie ja, byłaby pani już teraz na tamtym świecie.

— Bardzo tego żałuję...

— Czego pani żałuje?..

— Że nie znajduję się na tamtym świecie...

— Głupstwo... — machnął ręką dr. Alfonso. — Najgorsze życie jest lepsze, niż śmierć. Czym jest właściwie śmierć? — mówił przyjaznym tonem. — Śmierć, droga pni, jest całkowitą zagładą, jest głupią, nudną rzeczą... Leżysz w trumnie i gnijesz... Niczego lepszego nie możesz już się spodziewać. Ale gdy żyjesz i jak źle ci nie jest, zawsze możesz pomyśleć: jeszcze będzie lepiej, masz nadzieję. A gdy pani umrze, to co już pani z tego będzie miała?..

— Zawsze jednak śmierć jest lepsza od tego stanu... — odparła Helena.

Alfonso usiadł przy niej i zaczął mówić głosem pełnym słodyczy:

— Nie rozumiem doprawdy, dlaczego pani się zdenerwowała i pobiła tak delikatnego człowieka, jakim jest senor Jose. Wiem, że dotychczas znajdowała się pani w niewoli pewnego mężczyzny, którego kaprysy musiała pani zaspakajać. Teraz jest pani wolna. Teraz może pani mieć każdego dnia innego mężczyznę... Dopiero teraz może pani zacząć korzystać z życia... Bo co zamężna kobieta wie o życiu?.. Żyje przecież jak w więzieniu... A teraz jest wolna jak ptak...

Helena czuła do tego człowieka niewymowny wstręt. Każde jego słowo tak ją boleśnie kłuło, że była gotowa plunąć mu w twarz. Nie uczyniła jednak tego. Nie była bowiem teraz w stanie walczyć.

— Dlaczego pani nie odpowiada? — spojrzał jej w oczy lekarz i uśmiechnął się.

— Nie mam co panu odpowiedzieć.

— Proszę mi wierzyć, że życzę pani jak przyjaciel...

— Dziękuję panu za tę przyjaźń...

— Może chce pani czytać? Mogę pani przynieść książki.

— Nie, nie potrzeba mi książek. Moje własne życie jest dość dragicznym romansem... Byłby pan prawdziwym przyjacielem, gdyby mnie pan stąd uwolnił...

— Ależ naturalnie, uwolni się stąd panią.... Kto zamierza panią tutaj więzić? Musiano panią tutaj umieścić dlatego, że chciała pani zabić człowieka...

— Proszę mi powiedzieć, czy rzeczywiście znajduję się w Buenos Aires? — Helena jeszcze wciąż nie mogła się pogodzić z myślą, że znajduje się w odległości tysięcy kilometrów od Warszawy.

— Oczywiście.

— W jakim celu sprowadzono mnie tutaj? Pytanie moje jest właściwie naiwne, ponieważ jasne już jest dla mnie, w jakim celu mnie tutaj sprowadzono. Chciałabym jednakże usłyszeć od pana wyraźną odpowiedź na to pytanie.

Dr. Alfonso lekko uśmiechnął się.

— Ci, którzy panią sprowadzili tutaj, nie zamierzają wyrządzić pani krzywdy... Zapewniam panią, że będzie się pani tutaj znacznie lepiej czuła, niż u siebie w domu w Warszawie.

— W Warszawie jednakże nie zetknęłam się jeszcze nigdy z takimi cynikami, jak pan!.. — zawołała Helena.

Alfonso milczał przez chwilę, następnie grzecznie się ukłonił, rzekł: „do widzenia" i opuścił celę.

Helena znów została sama.

Minęły dwa dni. Do celi wchodziła tylko straszliwie tęga murzynka, która przynosiła jej kilka razy dziennie smacznie przyrządzone posiłki.

— Jak długo będą ją tutaj więzili? — myśl ta nie dawała Helenie spokoju. — Nie mogą przecież jej zmusić, aby żyła... Również nie będą jej wiecznie katować... W końcu przyjdzie śmierć wybawicielka, która wyzwoli ją ze wszystkich cierpień...

Minęło jeszcze kilka dni i nic się nie zmieniło. Ściślej powiedziawszy, jedno tylko się zmieniło: w stanie zdrowia Heleny następowała poprawa. Jej twarz powoli nabierała kolorów. Krew zaczęła szybciej krążyć w żyłach. Z każdym dniem czuła się zdrowsza i silniejsza.

Znów odwiedził ją dr. Alfonso, który stwierdził, że bardzo się poprawiła. Podczas gdy wyjął z kieszeni chusteczkę, wypadł mu stamtąd nożyk do golenia. Dr. Alfonso nie zauważył tego.

Gdy opuścił celę, Helena z radością porwała nożyk i schowała go... Za pomocą bowiem tego nożyka postanowiła przeciąć sobie żyły...

Ale dziwna zmiana zaszła obecnie w Helenie: w chwili, gdy miała już możność położyć kres swojemu życiu, gdy nożyk do golenia mógł wyzwolić ją ze wszystkich katuszy, zwlekała z wykonaniem tego straszliwego „zabiegu", który wraz z przecięciem żył miał przeciąć jej życie.

Znów minęło kilka dni. Dr. Alfonso odwiedzał ją niemal każdego dnia i zabawiał ją rozmową. Okazało się, że jest to człowiek o olbrzymim wykształceniu. Rozmawiał z Heleną po niemiecku i wcale nieźle rozumiał po polsku.

Helena niepomiernie się dziwiła, jak człowiek, który był tak wszechstronnie wykształcony, który władał tyloma językami, mógł być na żołdzie bandy handlarzy żywym towarem.

— To hańba, że pan, doktorze, może myśleć i postępować w ten sposób!

Lekarz uśmiechał się tylko ironicznie.

Już dwa tygodnie była Helena więziona w celi i żadna zmiana nie następowała w jej życiu. Przypuszczała, że będą ją tu torturować w nieludzki sposób. Gdy ujrzała się w tym lochu, przypuszczała, że żywa stąd już nie wyjdzie. Tymczasem odżywiano ją doskonale i odnoszono się do niej po ludzku.

Dlaczego ją traktowano w ten sposób?

Wkrótce Helena dowiedziała się o przyczynie dobrego traktowania jej. Wkrótce też sytuacja jej radykalnie się zmieniła.

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Trudno przypuszczać, by to czynił przez wzgląd na spadek, ponieważ przecież Jan jeszcze ma syna.

— Owszem, ma i nawet dzięki iście opatrznościowemu przypadkowi wpadłem na jego trop. Ale o tym po tym. Wiemy natomiast wszyscy, że syn Jana był uznany za zaginionego. Jego stryj miał więc wszelkie prawa przypuszczać, że bratanek nie żyje. Ale, jak już mówiłem, do tego jeszcze wrócimy. Na razie przypuśćmy, że Jan Charecki jeszcze żyje.

— To niemożliwe. Przecież przy samobójcy znaleziono list jego własną ręką pisany i stwierdzający to samobójstwo.

— To niczego nie dowodzi. Wprost przeciwnie. List ten mógł być tragiczną komedią i ponurym fortelem, użytym przez Jana, by w ten sposób pozbyć się raz na zawsze prześladowań ze strony władz.

— To nie do wiary — opierała się hrabina.

— Owszem, jeżeli hrabina sobie uprzytomni straszliwą sytuację zbiegłego więźnia. To biedny wyrzutek społeczeństwa, żyjący w ciągłym strachu. Człowiek tak zaszczuty, marzy tylko o jednym, by jak najszybciej zmazać ze siebie swoją osobowość. Wtedy dopiero może odetchnąć swobodnie...

— Więc któż, na Boga, leży w naszym grobie rodzinnym? Czyżby ktoś obcy? Och, toż to by było okropne, świętokradcze...

— To trudno — rzekł Franciszek — wszystko jest dobre, co się czyni dla dobra Jana, który z pewnością jeszcze żyje, o czym jestem najgłębiej przekonany. Proszę sobie uprzytomnić, że najmniejsza niedyskrecja hrabiny w tej sprawie mogłaby zgubić Jana. Niechybnie odesłanoby go do więzienia i tym razem już by stamtąd nie wrócił na pewno.

— Ale jeżeli Jan żyje, dlaczegóż nie przyszedł do mnie? Zajęłabym się nim, ochroniłabym go, ocaliła..

— Nie wie jeszcze, jaki szczęśliwy zwrot nastąpił w pani uczuciu dla niego. Duma i strach go powstrzymują. Zresztą, może po prostu nawet nie ma za co tu teraz przybyć. A swoją drogą jestem święcie przekonany, że wkrótce go hrabina tu ujrzy.

— Ach, niechże się zjawi, niech się zjawi jak najprędzej, jeżeli żyje! — zawołała hrabina, boleśnie zniecierpliwiona. — Niech przyjdzie, bym dostąpiła wielkiej radości ujrzenia go zanim porzucę ten padół łez i podłości. Tak bardzo bym chciała słyszeć, jak mnie będzie zapewniał o swej niewinności i tak bardzo pragnę jego synowskiego pocałunku.

— Może hrabina na to liczyć z pewnością. Proszę tylko nie tracić nadziei. Jeżeli moje przypuszczenia, są słuszne, Jan zjawi się. Od dawna znam jego odwagę, energię, upór, to też jestem przekonana, że uczyni wszystko możliwe, by tu przybyć.

— Oby tylko już nie było za późno — szepnęła hrabina zgnebionym głosem.

— Mam dla hrabiny jeszcze inne nowiny — mówił dalej rzekomy hrabia Kolnossy — udało mi się dzięki szczęśliwemu przypadkowi, wielce zresztą tajemniczemu, dokonać również choć w części zadania poleconego mi przez Jana.

— Czyżby udało się hrabiemu odnaleźć kogoś z bliskich Jasia?

— Tak. Miałem szczęście odnaleźć panią Janową Charecką.

— Genię? Ją też?

Tego już było bodaj za wiele dla chorej hrabiny. Zbyt wiele wzruszeń na raz. Ledwo dyszała z przejęcia. Jeszcze bardziej zbladła...

Przybysz musiał wszakże tego nie dostrzegać, bo najspokojniej mówił dalej:

— Tak, znałem ją zresztą, już dawniej, ale pod innym imieniem. Na myśl mi nawet nie przychodziło, że to może być ta sama osoba. Obawa przed pogardą ludzi i konieczność zarobkowania skłoniły ją do przybrania innego nazwiska. Znano ją jako panią Andracką. Właśnie w trakcie tych żałobnych wydarzeń, jakie się ostatnio rozgrywały i w wyniku wzmianek dziennikarskich zdradziła się.

— Wyobrażam sobie, jak mnie musiała obwiniać...

— Nie. Bynajmniej. Pomimo wszelkich przeżytych cierpień i przebytych upokorzeń.

— Jakiż jest.. stan.. obecny tej nieszczęśliwej kobiety? — zapytała hrabina, mówiąc już tylko z trudem, urywanym szeptem.

Wyglądało na to jakby już była u kresu sił:

— Jest bardzo niezamożna — rzekł Franciszek — nawet wręcz biedna...

— Ach... biedaczka! Może.. w nędzy? Ona też? I to... wszystko moja wina, moja... Jak uzyskać przebaczenie... tylu okrucieństw?... byłam matką... wyrodną wszystko moja wina... moja największa wina... Ale też... za to ja..

Nie zdołała skończyć. Nagle dostała okropnych duszności. Po tym jakby skamieniała.. Wreszcie padła i leżała nieruchomo, sztywno, jak trup...

Przerażony tym nagłym atakiem, hrabia Kolnossy rzucił się do dzwonka. Również potem Leon dzwonił jeszcze kilka razy na pokojową.

Wnet zjawiła się pokojowa, która kiedyś była pielęgniarką, więc bardzo umiejętnie zabrała się do cucenia omdlałej hrabiny. Leon telefonował do pobliskiego miasteczka po lekarza i jednocześnie wysłał po niego samochód.

Tymczasem hrabina zwolna otworzyła oczy. Jej oddech krótki, urywany, jakby stawał się równiejszy.

— Bardzo hrabiną cierpi? — zapytał Franciszek ze szczerym ubolewaniem w głosie.

Hrabina otworzyła usta, poruszyła wargami, ale jej gardło dławione skurczem zdołało wydobyć ze siebie tylko jakiś chrapliwy niezrozumiały szept. Z wielkim wysiłkie podniosła lewą rękę, wskazując na gardło, jakby chcąc pokazać, że się dusi. Potem ręka opadła jej bezwładnie...

Jej pobladłe źrenice wpiły się we Franciszka z wyrazem błędnym, przerażającym. Pokojowa, cofnęła się, zamieniając z hrabią spojrzenie bolesnego zdumienia.

(Dalszy ciąg jutro.)



Kalendarz dnia

1 Kwietnia SOBOTA

Hugon b.
Jutro: Franciszek z P.

Słońca wsch. 5.38 zach. 18.32.
Księż. wsch. 15.30 zach. 4.02.

KRONIKA HISTORYCZNA.

1455. Zmarł w Krakowie kard. Oleśnicki.
1548. Zmarł w 82 roku życia Zygmunt I Stary.
1656. Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej N. P. M. królowej Korony Polski.
1750. Urodził się ks. Hugo Kołłątaj współtw. Konstytucji.

PRZYSŁOWIA.

„Prima Aprilis"! — Nie wierz, bo się omylisz.



Co mówią gwiazdy

O roli Polski w roku 1939

Trzy proroctwa znanej pisarki warszawskiej

Wobec wielkiego zainteresowania Czytelników przepowiedniami i wróżbami na tematy polityczne przytaczamy poniżej horoskopy kilku polskich astrologów.

W polskim „Kalendarzu Astrologicznym" na rok 1939 wydanym pod koniec roku 1938 znajduje się szereg przepowiedni astrologicznych dotyczących Polski.

Z dniem 21 marca 1939 zaczął się astrologiczny nowy rok. Rządzi nim planeta. W roku tym zaznaczy się również złowrogi wpływ Uranusa.

A następnie czytamy w „Kalendarzu":

SŁONECZNY HORYZONT POKRYWAJĄ CHMURY

„Słoneczny na ogół horyzont pokrywają chmury, zwiastujące burzliwe wydarzenia, tak w sytuacji wewnętrznej jak zewnętrznej, głównie w następujących okresach: w pierwszej połowie stycznia, z początkiem i końcem lutego, w drugiej połowie marca i maja, środkiem lata i w miesiacach od października do grudnia. W drugim półroczu 1939 r. staniemy twarzą w twarz ze wzburzającymi i wywrotowymi wpływami Uranusa.

NOWY OKRES

Bolesnym gromem w postaci śmierci Marszałka Piłsudskiego w r. 1935 Uranus zwiastował początek swojej fazy w dziejach Polski współczesnej. Osiągnąwszy szczytowe napięcie w latach 1939 — 1940 skończy się doniosły okres ten wiosną 1942. Najbliższa więc przyszłość będzie jeszcze bardzo bogata w wydarzenia i przyniesie nieoczekiwane i ciekawe przeobrażenia".

W „Kalendarzu" znajduje się również horoskop Marsz. Śmigłego Rydza na rok 1939, w którym czytamy:

SUKCESY I WYSOKIE ODZNACZENIA

„Mnogość różnych konstelacji o skrajnie różnym charakterze, harmonijnym i nieharmonijnym — głównie w okresie od lutego do czerwca. Możliwy jest wyjazd za granicę lub zawarcie paktów przyjaznych i obronnych z innymi mocarstwami, oraz osiągnięcie sukcesów i wysokich odznaczeń. Inne okresy roku są nie harmonijne i wpływy takie przejawiają się w drugiej połowie stycznia, z końcem lutego i początkiem marca, w drugiej połowie maja i pierwszej czerwca, oraz okresowe w miesiącach od września do grudnia.

Z łamów prasy i na falach radia dotrą do ogółu wiadomości o ważnych wydarzeniach ze środowiska wodza i sfer rządowych".

Horoskop marsz. Śmigłego Rydza, który urodził się 11 marca 1886 r. w Brzeżanach, Woj. stanisławowskim, ogłosił 24 grudnia 1937 również znakomity astrolog warszawski p. Starża Dzierzbicki. Czytamy tam:

„W momencie urodzin p. Marszałka wschodził 10-ty stopień pierwszego znaku Zodiaka. Jest to ognisty Aries (baran), znak siły, energii, aktywności. Oznacza naturę niepodległą, otwartą, postępowa ambitna. Znak ten daje nieustraszoną tendencję stania na czele i chęć osiągnięcia wyniesienia. Aries — to wola aktywna, kierowana przez wykonawcze władze mózgu. Władczy, energiczny, w najwyższym stopniu, jest jednocześnie poważny, zdecydowany, pracowity, ścisły, nie zważa na opór, odważa się na każde przedsięwzięcie, jest gotów na każdą ewentualność losu".

TRZY PROROCTWA

Znana autorka warszawska p. M. H. Szpyrkówna wydała przed 6 tygodniami książkę p. t. „Trzy proroctwa". Znajdują się tam między innymi dwa komunikaty, jeden z roku 1938 uzyskane za pomocą „pisma automatycznego" przez jakieś anonimowe medium. W komunikacie z roku 1932 czytamy na temat Polski:

„Za lat kilka wybuchnie w końcu zamęt wielki u zachodniego waszego sąsiada, zamęt, który rozwali obecny jego ustrój na miazgę. Wyzwanie on już światu rzucił i na razie zwyciężać będzie wszędzie. Jednak w końcu wezmą się tam do walki wzajemnej i bić się między sobą będą. A z tego wywiąże się wojna domowa, która spowoduje rozpad na drobne państewka. Odseparują się one od siebie murami granic i wówczas nastanie w nich spokój, gdy zostaną oderwane od swojej centrali.

Część ich szukać będzie opieki w stolicy Habsburgów, albowiem Habsbrugowie Panu Bogu mili. Centrala zaś pozostanie wreszcie sama odosobniona i w ogniu walk wzajemnych pogrążona. Kraina ta wyniszczy się zupełnie i wreszcie zapragnie spokoju, co też nastąpi przez interwencję sąsiadów ze wschodu i zachodu. Ale nie prędzej to się stanie, aż wszystko tam runie, zamieniając się w bezładne kłębowisko.

Wam Polakom zalecone będzie wówczas prawdopodobnie posunąć się dalej ku Bałtykowi, aby tam wprowadzić pokój i roztoczyć swoją opiekę, pod którą dzielnica ta utworzy samodzielne państewko, będące pod protektoratem waszym.

W owe trwożne lata przyjdzie czas, że wy Polacy mieć będziecie duże obawy i nastrój zapanuje u was gorączkowy, wobec nieobliczalnych kroków nad granicą waszą. Toteż w pogotowiu trzymać się będziecie i zanim by się co stało, będziecie się mieli na baczności. Ale was nie spotka klęska od zachodu, bo pilnie strzeżeni jesteście przez mocnych, a potężnych opiekunów waszych, którzy wyznaczeni są ku strzeżeniu nietykalności swego kraju. To wielcy wieszczowie wasi, którzy w waszych planach ogromne siły mają. Później wy Polacy wyznaczeni będziecie do znaczącej roli.

W odmęt rewolucji wy Polacy nie wpadnięcie, choć będą i u was zamieszki niejednokrotne, ale sporadyczne i niezbyt groźne. Tym bardziej cenić was świat będzie, żeście się nie poddali ogólnemu prądowi buntu, krwi i pożogi.

Taki oto los czeka was szczęśliwy w przyszłości z woli Bożej".

20-lecie P. K. O.

Kto nie zna dziś hasła: „Pewność i zaufanie"? Zdawałoby się, że istnieje ono tak dawno, że aż trudno odnaleźć we wspomnieniach chwilę, kiedy na gmachach Warszawy rozbłysły neony P. K. O. Albo czy można wyobrazić sobie ulicę Swiętokrzyską bez potężnego bloku siedziby Centrali Pocztowej Kasy Oszczędności? Wielki, jasny gmach z kopułą, na której powiewa chorągiew, stał się nieodłączną cząstką całości wyglądu stolicy, jednym z typowych fragmentów miasta.

A przecież to zaledwie przed 20 laty, w dniu 31 marca 1919 roku, w kilkupokojowym lokalu, przy placu Napoleona, na pięterku, wśród biur Poczty Głównej, rozpoczynała swój żywot tak obecnie popularna PKO.

Po dziesięciu latach istnienia PKO. nie tylko dorównała swym siostrom zagranicznym, ale i częstokroć je prześcignęła. Każdy pokój z pierwszego biura PKO zamienił się w piękny rozległy gmach własnej siedziby w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Katowicach, Łodzi, Wilnie i Gdyni... kilka maszynistek, pracujących w roku 1919 było początkiem dziś kilkutysięcznej armii urzędników. Wreszcie, przez założenie Banku „Polska Kasa Opieki", działalność PKO rozszerzyła się na zagranicę; turysta spotka czy to w Paryżu, czy w dalekim Buenos - Aires, czy w palestyńskim Tel - Avivie znajome litery: PKO. Znajdzie się je dziś w każdym polskim miasteczku, niemal w każdej wsi i na frontonie amerykańskiego drapacza chmur. w New - Yorku.

W ciągu tych dwudziestu lat nieustannego rozwoju, którego tyle wszędzie widzimy dowodów, PKO spełniała swe podstawowe zadanie — misję łączenia drobnych kapitałów, wprowadzania ich w nurt życia gospodarczego, a zarazem krzewienia idei oszczędności. Robotnik, pracownik umysłowy, skromny kapitalista, czy zwykły przezornie oszczędzający właściciel małego warsztatu pracy niejednokrotnie wstydził się współpracować z bankiem, uważał, że zbyt mało znaczy jego złotówka, aby mógł ją zanosić do kasy instytucji finansowej. PKO jako instytucja społeczna przełamała tę nieśmiałość, głosząc wszędzie że przyjmuje wkłady od jednej złotówki, że ważny jest każdy zaoszczędzony grosz. Dzięki temu PKO może się poszczycić nieustannym przyrostem książeczek oszczędnościowych, których liczba przekracza już trzy i pół miliona.

Kto jest klientem naszej PKO, która dla tylu ludzi spełnia dziś rolę skarbonki i portfelu? Blisko połowa oszczędzających — to robotnicy, blisko jedna czwarta — młodzież szkolna. A więc kapitały zebrane przez P. K. O. to po prostu sumy uratowane przed rozpłynięciem się w drobnych wydatkach, przed rozproszeniem, przed zniszczeniem.

PKO nie tylko gromadzi oszczędności, PKO nauczyła Polskę oszczędzać — i w tym jej najdonioślejsza zasługa. Trudno o dobitniejszy przykład roli PKO, jak fakt, że robotnicy polscy we Francji dzięki składaniu pieniędzy w Banku PKO uratowali 60.000 000 franków. Co roku obchodzimy uroczyście „dzień oszczędności". W roku bieżącym przybywa jeszcze jeden dzień uroczysty: jubileuszowy PKO. Gdyby 31 marca umieścić symbol P. KO. na każdym domu, na każdej drodze, każdym moście, każdej fabryce, każdej linii kolejowej zbudowanej dzięki pracy kapitałów PKO ujrzelibyśmy całą Polskę, jak długa i szeroka, pokrytą hasłem „Pewność i zaufanie".



Pracownicy PKO. na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej

Zarząd Główny Zrzeszenia Pracowników PKO wydał następującą odezwę:

Koleżanki, Koledzy!

Stoimy w obliczu doniosłych wypadków dziejowych, gdy o losach narodów decyduje niezłomna wola i postawa bojowa społeczeństwa.

Państwo Polskie musi mieć silne lotnictwo — stalowe orły, każdej chwili gotowe do czynu.

Koleżanki i Koledzy: Rząd Rzeczypospolitej rozpisał Pożyczkę Lotniczą.

Aby dać dowód, że nie tylko gotowi jesteśmy bronić do ostatniej kropli krwi granic Rzeczypospolitej, ale również dobrowolnie chcemy przyczynić się do wzmocnienia siły bojowej Armii, Zarząd Główny Zrzeszenia Pracowników PKO na Nadzwyczajnym Zebraniu w dniu 29 bm. powziął jednomyślnie uchwałę przystąpienia do sybskrypcji Pożyczki Lotniczej i zadeklarował w imieniu wszystkich pracowników PKO na powyższy cel 50 proc. uposażenia miesięcznego.

Korespodencja własna z Nowego Jorku

Wizyta angielskiej pary królewskiej w St. Zjednocz.

wywołuje poza Oceanem sprzeczne opinie — Znaleźli się krytycy, którzy uważają, że król angielski będzie prosić o względy

Opinia i prasa amerykańska ze zwykłą w tym kraju swobodą i otwartością omawiają polityczną oraz nawet towarzyską stronę zbliżającej się wizyty angielskiej pary królewskiej w Stanach Zjednoczonych.

Na wielkiej fali ogólnej radości i entuzjazmu, akcentującego węzły sympatii i interesów, łączących dwa wielkie społeczeństwa anglo-saskie, pojawiają się również drobne prądy lokalne krytycyzmu. Warto je przytoczyć dla dopełnienia obrazu i uzyskania poglądu na całość życia amerykańskiego.

I tak więc p. Walter Lippman autor artykułów wstępnych w „New York Herald Tribune", pisze, że „wiosna nie jest momentem dobrze wybranym dla wizyty angielskiej pary królewskiej, gdyż właśnie w tym czasie będą się toczyły debaty nad kwesaią zbrojeń amerykańskich.

Zbrojenia te — mówi p. Lippman — i ich konieczność wypływają ze słabości Wielkiej Brytanii, a wizyta pary królewskiej właśnie w tym momencie może wywołać przypuszczenie, że chodzi tu o pragnienie wywarcia wpływu na decyzje w tej sprawie.

Senator Robert Reynolds, z półn. Karoliny, wygłosił przemówienie w tej sprawie, odznaczające się brutalną i dosyć niezręczną otwartością, występującą nieraz u prowincjonalnych polityków amerykańskich.

Oświadczył on mianowicie, że król i królowa przybywają z Anglii, aby prosić Amerykę o łaskę i względy. Dodaje do tego, że już przed nimi był p. Eden w Stanach w tym samym celu, ale nie zdołał niczego osiągnąć.

— Oczywiście, poglądy te są i nietaktowne i nie zgadzają się z rzeczywistością, jak to wynika choćby z ostatnich oświadczeń tak Rosevelta, jak i najbliższych jego współpracowników.

„Scribners Magazine" porusza sprawę księcia Windsoru. Oświadcza, że są ludzie w Stanach, którzy uważają go za prawowitego właściciela korony i wyrażają życzenie, aby król Jerzy VI przed wyjazdem do Ameryki pojednał się z bratem i z jego żoną. Miałoby się to dokonać w ten sposób, że książe i księżna Windsoru otrzymaliby zaproszenie do pałacu królewskiego Buckingham, a tytuł księżny doczekałby się oficjalnego uznania.

Te naiwne próby interweniowania w angielskie sprawy wewnętrzne, a nawet familijne, znajdują swój szczyt w propozycji pewnego prowincjonalnego dziennika amerykańskiego, który radzi, aby amerykańscy krewni księżnej Windsor postarali się o zetknięcie z parą królewską i wywarli na nią wpływ w tym duchu.

Przechodząc do strony rzeczowej i poważnej tej kwestii, należy zaznaczyć, że osobistością najbardziej kompetentą i odpowiedzialną w tej sprawie jest ambasador amerykański w Londynie, p. Józef Patrick Kennedy.

Jak wiadomo, nie robi on sobie nic z poszczególnych głosów krytycznych w Ameryce i z całym zapałem oddaje się przygotowaniom i zorganizowaniu wizyty królewskiej, uważając ją za fakt niezwykle doniosły. Olbrzymia większość 130-milionowej ludności amerykańskiej podziela to zdanie i odrzuca sugestie, jakoby wizyta królewska oznaczała chęć mieszania się do wewnętrznych stosunków i decyzji Stanów.

Wizyta nie wypłynęła z inicjatywy króla angielskiego, ale stanowi spełnienie życzenia prezydenta Roosevelta, który wystosował oficjalne zaproszenie do angielskiej pary królewskiej.

Sprawa sympatii opinnii amerykańskiej dla księcia Windsor jest kwestią odrębną, nie wpływającą na ogólny prąd poglądów i opinii politycznych. Książe Windsor bawił w Ameryce, kiedy był jeszcze następcą tronu i miał możność swobodnego poruszania się po kraju, które go był gościem. Pozyskał sobie wielką popularność dzięki swojemu ujmującemu obejściu, prostocie i bezceremonialności, której dawał liczne dowody, odwiedzając teatry, kluby i biorąc udział w różnych zebraniach. Opinia amerykańska podkreśla z sympatią fakt, że żona księcia Windsor jest Amerykanką.

Ale wszystkie te prywatne uczucia nie sieją w sprzeczność wobec czci dla angielskiej pary królewskiej, która, jak wszyscy są tu przekonani, zdobędzie sobie serce Amerykanów w czasie swojej tutejszej wizyty.

Takie jest zdanie i w tym kierunku zmierzają przewidywania i prace przygotowawcze tak ambasadora Kennedy, jak po przeciwnej stronie, premiera Chamberlaina i ministra Halifaxa.

Wizyta królewska w Stanach Zjednoczonych jest, na tle obecnej sytuacji międzynarodowej, wielkim i doniosłym wydarzeniem politycznym, które łączy się w całość harmonijną z bliską już wizytą prezydenta Lebruna we Francji.

Podniesienie splendoru takich wizyt w opinii międzynarodowej i staranne uwzględnienie wszystkich towarzyszących jej okoliczności, jest również czynem politycznym, o czym odpowiedzialni za te sprawy mężowie stanu dobrze pamiętają.

A. R.

Stratoplaty - nowe typy samolotów

budowane są obecnie w Anglii dla wygody pasażerów

W Anglii w ciągu ostatnich lat osiągnięto olbrzymie postępy w dziedzinie lotnictwa pasażerskiego, które ma szczególne znaczenie dla tego kraju, gdzie wielkie przestrzenie dzielą poszczególne części imperium. Angielscy konstruktorzy bez przerwy pracują nad tym, aby wypuścić na rynek samoloty przystosowane do lotów długodystansowych, które by nie musiały często lądować, celem uzupełnienia zapasów paliwa.

Zagadnienie to było w pewnym stopniu rozwiązane przy pomocy stratoplanów, które latając w wyższych warstwach atmosfery, gdzie powietrze jest rozrzedzone mogły rozwinąć znacznie większą szybkość, niż zwykłe samoloty. Dotychczas jednak zastosowanie stratoplanów do regularnej komunikacji pasażerskiej było niemożliwe z tego względu, że nie wszyscy pasażerowie mogli znieść warunki lotu stratosferycznego, wymagającego niezwykłej wytrwałości i umiejętności obchodzenia się z aparatami z tlenem.

Trudność tę jednak ostatnio pokonano. Angielskie ministerstwo lotnictwa bada już obecnie plany nowych pasażerskich stratoplanów, w których pasażerowie podczas lotu będą się czuli, jak w zwykłych samolotach. Maszyny te są tak skonstruowane, że pasażerowie znajdujący się na wysokości 15000 stóp nie odczuwają wcale, że samolot znajduje się w wyższych warstwach atmosfery, gdzie powietrze jest rozrzedzone. Osiągnięto to przy pomocy specjalnych filtrów powietrznych, oraz pomp które z jednej strony uniemożliwiają dostęp rozrzedzonego powietrza do maszyny, z drugiej zaś zgęszczają atmosferę wewnątrz stratoplanu.

Udogodnienia te służą nie tylko dla wygody pasażerów, ale pozwalają również zaoszczędzić na paliwie i czasie. Stratoplany pierwszych konstrukcji musiały powoli wznosić się w górę, ponieważ zbyt gwałtowne wzbicie się do górnych warstw powietrza, pasażerowie odczuwali bardzo boleśnie, a poza tym wywierało to zły wpływ na ich organizm, pomimo zakładania specjalnych kostiumów i zaopatrzenia się w specjalne aparaty. Wskutek tego stratoplan który miał przelecieć 500 mil na przestrzeni 330 mil wzbijał się powoli w górę, a gdy wreszcie znalazł się na wysokości 15.000 stóp mógł dzięki rozrzedzonemu powietrzu rozwinąć maksymalną szybkość, zużywając znacznie mniej paliwa, niż w niższych warstwach atmosfery. Obecnie dzięki nowym urządzeniom stratoplany mogą wzbijać się w powietrze i opuszczać się prawie że bezpośrednio i na przestrzeni 500 mil 400 przelecieć w wyższych warstwach atmosfery. Dzięki temu zaoszczędza się mnóstwo paliwa i przyśpiesza loty, co na długich dystansach odgrywa olbrzymią rolę.

W danej chwili fabryka samolotów Faraya konstruuje 14 stratoplanów nowego typu, które już w najbliższej przyszłości zostaną oddane do użytku ministerstwa lotnictwa.

„Zdrajcy" narodu niemieckiego z tablicami na szyjach

Niemal codzień na ulicach Kłajpedy spotyka się niemieckich działaczy socjalistycznych i demokratycznych, którzy zostali aresztowani po zajęciu Kłajpedy przez wojska niemieckie.

Ludziom tym szturmowcy przyczepiają plakaty z napisem: „Jestem zdrajcą narodu niemieckiego" i oprowadzają ich ulicami miasta.

„Bezrobotni" żołnierze w obozach pracy

LONDYN. Według wiadomości nadchodzących z Pragi, armia czeska zostanie zdemobilizowana dekretem, który będzie ogłoszony jutro.

Żołnierze nie mający zajęcia, zostaną odesłani do obozów pracy, zorganizowanych na wzór obozów niemieckich.

SPEŁŃ NAKAZ SERCA I SUMIENIA: ZŁÓŻ GROSZ OFIARNY NA POMOC ZIMOWĄ.

Ambasador R. P. w Londynie z wizytą w angielskim M.S.Z.

LONDYN. Wczoraj o godz. 15.30 ambasador R. P. Raczyński odwiedził Foreign Office i odbył dłuższą rozmowę z szefem departamentu Sargentem.

Nowe żądania Słowacji pod adresem Węgier

BUDAPESZT. Organ rządowy „Esti Ujsag" omawia antywęgierskie nastroje w Słowacji i oświadcza, że cierpliwość narodu węgierskiego ma swe granice.

Politycy słowaccy powinni sobie uświadomić, że 12-stomilionowy naród węgierski nie będzie dłużej bezczynnie przypatrywał się gnębieniu węgierskiej grupy narodowej w Słowacji.

BUDAPESZT. W tutejszych kołach miarodajnych oświadczono, że delegacja słowacka, biorąca udział w naradach słowacko-węgierskiej komisji mieszanej, wysunęła pod adresem rządu węgierskiego szereg rewindykacyj terytorialnych, które jednak zostały kategorycznie odrzucone przez delegację węgierską.

W związku z powyższym delegacja słowacka zwróciła się do rządu w Bratysławie o nowe instrukcje.

Kanc. Hitler w Berlinie

BERLIN. Kanclerz Hitler, który przebywa obecnie w Berchtesgaden udał się wczoraj wieczorem do Berlina i przyjmie nowego posła rumuńskiego Cutuzescu, który odbył wczoraj dłuższą konferencję z min Ribbentropem.

Przewódca liberałów na Węgrzech wycofał się z życia politycznego

BUDAPESZT. W tutejszych kołach politycznych wielką sensację wywołała rezygnacja b. premiera i przywódcy opozycji liberalnej Juliusza hr. Karolyi, który złożył mandat do izby wyższej i wycofał się z życia politycznego za znak protestu przeciwko ustawom anty-semickim.

Czytajcie Nowego Sportowca

„Przekręcone" znaczki dały mu olbrzymią sumę

Przed 21 laty pewien Amerykanin wszedł do urzędu pocztowego, aby nabyć nową serię znaczków lotniczych, składających się z 24 marek. Kupując je, stwierdził, że na jednej z nich samolot jest wydrukowany motorem do góry.

Obrotny młodzieniem domyśliwszy się, że na tym można zarobić dużo pieniędzy, nabył cały arkusz tych znaczków, składający się ze 100 sztuk.

Nie omylił się w swych przypuszczeniach. Zaraz bowiem filateliści dowiedzieli się o tej „uszkodzonej" serii i podaż na te znaczki wzrosła. Nie można było ich jednak dostać na rynku. Amerykańskie ministerstwo poczt i telegrafów spostrzegło bowiem defekt, wycofało ze sprzedaży znaczki i zniszczyło je. Zanim spostrzeżono omyłkę, został sprzedany tylko jeden arkusz. Arkusz ten nabył właśnie nasz Amerykanin, który zapłacił za niego 25 dolarów, a sprzedał za 20.000.

Obecnie jeden z tych „przekręconych" znaczków był sprzedany w Londynie na przetargu publicznym za 12.000 zł.



wywiadowcy uprowadzili uśpioną Lottchen i przewieźli ją przez granicę, skąd powiadomili o tym telefonicznie hrabiego Hoyosa.

Wywiadowca dowiedział się, że hrabia Hoyos wyjechał już, że ma niebawem powrócić, ale jeszcze dotąd nie przyjechał.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi nie pozostało mu nic innego, jak tylko udać się tam, gdzie mieli spotkać się z ojcem Lottchen.

Wsiedli z powrotem do auta. Lottchen wciąż jeszcze spała. Wywiadowcy udali się na miejsce spotkania, z hrabią Hoyosem.

— — — — — — — — — — —

Zmierzch już zapadał, gdy Lottchen zbudziła się nagle ze snu, i zdumiona spostrzegła twarz mężczyzny, który się nad nią nachylił i pilnie obserwował każdy jej ruch. Była zdumiona i przerażona naraz, tak jak gdyby nie dowierzała własnym oczom, jak gdyby wydało jej się, że śni jeszcze.

W jaki sposób mogło się to stać? — serce jej waliło niespokojnie — Czyżby to był jej ojciec?

To niemożliwe! — przerażona bała się poruszyć z miejsca, leżała nieruchomo w łóżku i rozmyślała — Czyżby to był jej ojciec?

Przyjechał zapewne do Bazylei — rozmyślała Lottchen — Pragnie ją przekonać, aby powróciła do domu... Pragnie ją rozłączyć znowu z Konradem...

Nie, nie. Na pewno to tylko sen, ponury sen..

Jak gdyby chcąc przegonić ten sen, przymknęła na chwilę oczy. A gdy po chwili znowu je otworzyła, i znowu ujrzała przed sobą twarz swego ojca, zerwała się z miejsca, ogarnął ją paniczny strach...

Tak, to nie był wcale sen....

To ojciec jej, hrabia Hoyos, o siwiejących bokobrodach nachyla się nad nią i czule mówi:

— Jak się czujesz, Lottchen?... Ty niegrzeczne dziecko!

Ale Lottchen nie słyszy wcale tego, co ojciec mówi. Jak obłąkana spogląda nań szeroko rozwartymi oczyma. Nie zdaje jeszcze sobie sprawy, że już nie jest w Bazylei, tylko w jakimś austriackim miasteczku... Ale po chwili spostrzegła, że nie jest już w hotelu, gdzie wczoraj była jeszcze z Konradem, wszystko się teraz odmieniło. Ściana... Łóżko... A rzecz najważniejsza: gdzie jest Konrad? Gdzie on zniknął...

I zamiast odpowiedzieć swemu ojcu, który pragnie ująć ją łagodnymi słowami, zaczęła Lottchen spazmatycznie krzyczeć, usiłowała wyrwać się z objęć ojca krzycząc bez przerwy:

— Konrad!... Gdzie jest Konrad? Gdzie jest Konrad?

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Owej nocy, gdy Aniela pozostała sama w celi, po wyroku śmierci, była przekonana, że jest świadkiem końca świata.

W pierwszej chwili nie zdawała sobie sprawy, co zaszło...

Słyszała jeszcze uprzednio czyjeś kroki, była przekonana, że przybyli, aby wykonać wyrok śmierci, wydany przez sąd wojskowy...

Serce jej zamarło z trwogi.

Czyż ma naprawdę zginąć tak głupią śmiercią, jako szpieg, aczkolwiek jest Bogu ducha winna?

Czemu ją Bóg tak ukarał?

Dlaczego nie wierzą jej, gdy już wyznała im pełną prawdę? Opowiedziała im wszystko: obawiała się tego, że z powrotem wpadnie w ręce Rasputina, dlatego zaprzeczyła wszystkiemu, nie powiedziała, że przybyła do Warszawy z Petersburga... Teraz jednak, w obliczu nieszczęścia, po wyroku chciała wyznać całą prawdę...

Obecnie gdy słyszy zbliżające się kroki, gdy jest przekonana, że idą po nią, gotowa jest opowiedzieć raz jeszcze wszystko....

Zrozpaczona, bezbronna upadła Aniela na kolana, przeżegnała się i powtarzając słowa modlitwy szeptała:

— Boże litościwy, nie chcę umrzeć... Wiesz, że jestem niewinna. Panie i Władco wszystkich istot żyjących, zlituj się nade mną... Spraw tak, aby uwierzyli, że mówię prawdę, odmień ich nielitościwe serca.... Jestem niewinna... Pragnę żyć, chcę ofiarować moją miłość tylko temu człowiekowi, którego kocham... Czemu mam umrzeć w tak młodym wieku?... Boże litościwy, zlituj się nad moim młodym życiem, wysłuchaj mej prośby i mej modlitwy...

Łzy spływały z jej oczu, łzy gorące. I po tej modlitwie wydało jej się, że ulżyło jej, że czuje się lepiej W sercu jej zrodziła się nadzieja... Była pewna siebie, przekonana, że jednak uwierzą jej w ostatniej chwili.. Tak łatwo mogą przekonać się, że wszystko, co powiedziała jest prawdą, uczciwą, rzetelną prawdą... Mogą telefonować do Petersburga...

Tak, Aniela wiedziała, że znowu odda się w ręce tego diabelskiego Rasputina... Była jednak gotowa znieść wszystko, byle nie zginąć tak haniebną, głupią śmiercią, tak, aby nikt nawet nie wiedział, gdzie spoczęło jej ciało...

Zbliżyła się do drzwi piwnicy, przywarła do nich, w oczekiwaniu żołnierzy, którzy przybędą po nią.... Była przekonana, że teraz już jej uwierzą...

— Ale cóż to się stało? — zdziwiła się Aniela. — Przed chwilą słyszała czyjeś kroki. Na pewno przybyli po nią... Teraz wyraźnie słyszy, jak ktoś biegnie pędzi gdzieś, rozlega się tupot końskich kopyt, jak gdyby uciekali przed kimś.

Czemu to ogarnął ich nagle taki strach? — Aniela podbiegła do okienka, ujrzała pędzące postacie. usłyszała krzyki:

— Prędzej, szybciej, nie ma czasu!...

Nie mogła jednak dokładnie rozpoznać, co się istotnie stało. Słyszała tylko, że tumult wzrasta z każdą chwilą, wydawało się, jak gdyby ktoś nagle podpalił gmach, i wszyscy uciekają, aby ratować siebie...

Czy pozostanie jednak tu sama? — zbliżyła się Aniela do drzwi, i zaczęła walić z całej siły...

Nagle runęła na podłogę, rozległ się huk armat, ciemność nocy rozdarła nagle czerwień ogni, które wdarły się do jej celi... Krzyki, wołania, jęki — to wszystko przygłuszało nawet huk armat, przynosząc jakąś niesamowitą trwogę... Wydawało się, że za chwilę wszystko wokoło zamieni się w ruiny...

Anieli wydawało się, że głuchnie. Ułożyła się w kącie, na ziemi, zasłoniła sobie twarz dłońmi, przekonana, że świat ginie, że za chwilę i ona umrze pod gruzami...

Dalszy ciąg jutro.

Jak ożywić z powrotem Saharę?

Zrealizowanie genialnych planów belgijskiego inżyniera rozwiązałoby za jednym zamachem wszelkie spory kolonialne

(r.) W okresie, który obecnie przeżywamy, niezmiernie ważna staje się sprawa kolonii, do których rości sobie pretensje coraz więcej państw. Szukając nowych ziem, dla osiedlania na nich nadmiaru ludności, w pierwszym rzędzie zwraca się uwagę na olbrzymie obszary Sahary.

PLANY INŻYNIERA BELGIJSKIEGO

W odległych czasach nie cała Sahara była pustynią. Niestety, liczne wojny doprowadziły do zniszczenia urządzeń nawadniających.

Jak ożywić z powrotem Saharę? Odpowiedź na to daje jeden z inżynierów belgijskich, Sorgel Projekt jego nie jest, trzeba do dać, fantazją.

STWORZYĆ TRZEBA... MORZA!

Olbrzymia rzeka afrykańska, Kongo, zanim dotrze do Oceanu Atlantyckiego przebija się przez wąwozy, znajdujące się na miejscu dawnego morza. Wielkie masy wód tworzą malaryczne rozlewiska. Nikt z Europejczyków nie może żyć w takim klimacie.

Sorgel proponuje wystawić tu gigantyczną tamę i stworzyć w ten sposób z powrotem morze. Woda zostałaby spiętrzona do wysokości 500 metrów i po przelaniu się przez najniższe wzgórza popłynęłaby w kierunku jeziora Czad przez obszary Sahary.

NAWODNIENIE OLBRZYMICH PRZESTRZENI

Jezioro Czad zasiliłoby się w ten sposób poważnie, nadmiar zaś tych właśnie wód popłynąłby do Morza Śródziemnego, tworząc nową potężną rzekę. Zmieniłby się zupełnie klimat i wielkie obszary piaszczyste stałyby się zdatne do uprawy.

Jak zostało przez Sorgela obliczone, zyskałoby się w ten sposób około 2 milionów km. kwadratowych zdatnych pod uprawę.

JESZCZE JEDNO MORZE

Niezależnie od tego Sorgel uważa, że konieczne byłoby stworzenie jeszcze jednego morza w pobliżu potężnego wodospadu. Morze to przyczyniłoby się do poprawienia klimatu całego dorzecza tej rzeki jak również do udostępnienia pustynnych dotychczas terenów Kalahari.

Wszystkie te plany mają prze de wszystkim na celu usunięcie malarycznych rozlewisk rzek afrykańskich, które nie pozwalają teraz nikomu na osiedlenie się tutaj.

INNE KORZYŚCI

Niezależnie od dania ludziom ziemi pod uprawę, ziemi, która dziś jest piaskami bezkresnych pustyń, przeprowadzenie planów Sorgela przyczyniłoby się przez uregulowanie rzek do nawiązania dogodnej komunikacji wodnej w Afryce.

Olbrzymie wodospady przy tamach stworzyłyby możność wybudowania elektrowni, dających potężną ilość energii.

Wcielenie w czyn planów inżyniera belgijskiego usunęłoby od razu wszelkie przeciwności kolonialne chwili obecnej, ponieważ wiele milionów Europejczyków mogłoby znaleźć na nowych terenach pracę i dobrobyt

CO STOI NA PRZESZKODZIE?

Jeżeli tak jest, nasuwa się mimowoli pytanie, dlaczego nie przystępuje się do realizacji tych planów. Odpowiedź jest tu prosta: wszystkie pieniądze świata idą w tej chwili na zbrojenia.

Wiemy, że technika dzisiejsza nie zna prawie żadnych przeszkód. Plan inżyniera Sorgela jest zupełnie realny. Nadmienić trzeba, że do jego realizacji wystarczyłoby pieniędzy, które Europa w przeciągu jednego tylko roku wydaje na powiększenie swych armii.

Polska w pierwszym rzędzie interesuje się tymi zagadnieniami. Kolonie dostać bowiem musimy.

Gangsterzy samochodów grasują

Ostatnio porwali oni auto sprzed teatru

Porywania samochodów wydarzają się na terenie stolicy coraz częściej. Bandy i pojedyńczy gangsterzy grasują zuchwale, kradnąc auta gdzie się tylko da.

Ostatni wypadek tego rodzaju miał miejsce przed Teatrem Polskim. P. Stanisław Geyer (Dąbrowiecka 12) postawił przed Teatrem samochód swój, marki „Fiat 508", po czym udał się na przedstawienie. Można sobie wyobrazić jego przerażenie, gdy spostrzegł po wyjściu, że samochód zniknął.

Zawiadomiona o zuchwałym rabunku policja rozpoczęła poszukiwania, które doprowadziły do odnalezienia porwanego samochodu

ZABAWKA W ŻYCIU DZIECKA

Zabawka w życiu dziecka, jest czynnikiem jonalnym i rozwijającym jego wyobraźnię — rzeźbiącym poczucie estetyki i piękna.

To też w odczuciu potrzeby posiadania zabawki własnego wyrobu, zabawki polskiej została stworzona wytwórnia zabawek estetycznych w Gnieździe-Swietlicy Chłopców Ulicy, Komitetetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Kielcach.

Spełnione zostało podwójne założenie, światek dziecięcy znajdzie zabawkę, a dziecko pozbawione rodziny lub pozbawione opieki tejże, najbiedniejsze dziecko naszego miasta, które dawniej wystawało przed witrynami sklepowymi na ulicy, żyjące bez systemu, bez wymiaru w czasie zatargu z prawem, tak było poprzednio, dziś skupione w Gnieździe, dla Chłopców Ulicy przeistoczonym na Dom Pracy dla Chłopców, aby wytworzyć łańcuch między wszystkimi dziećmi aby uśmiech jednych, którym będzie ofiarowana zabawka, dał radość drugim, małym pracownikom.

To też Dom Pracy małych chłopców zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich dobrych matek, ojców i przyjaciół dzieci, które obdarzają zabawkami, o poparcie wytwórni i zwiedzenie wystawy, której otwarcie nastąpi w najbliższych dniach o czem nastąpi osobne zawiadomienie.

Wystawa odbędzie się w Domu Pracy Chłopców — Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży ul. Kilińskiego Nr 2.

Elektryczność przy świecy

Niezwykła elektrownia we Włoszczowie

Włoszczowa czerpie prąd elektryczny z młyna, dzierżawionego przez niejakiego Kaczkę i spółkę.

Zacna ta spółka, pobierając fantastyczne ceny za kilowst prądu, absolutnie nie troszczy się o dostarczenie miastu przyzwoitego oświetlenia.

We Włoszczowie światło jest tylko wówczas znośne, kiedy młyn idzie pełną parą. Przez całą niedzielę mieszkańcy Włoszczowy pozbawieni są elektryczności, a w dnie powszednie muszą palić świece, gdyż światło elektryczne jest zbyt słabe.

Włoszczowa z utęsknieniem czeka na linię wysokiego napięcia „ZEORK", którą przeprowadzi się niebawem przez miasto.

Wiedząc, że kończy się już złoty interes elektryczny panowie Kaczka i spółka traktują odbiorców prądu bardziej niż skandalicznie, pozbawiając miasto na całe godziny światła.

Należy wytłumaczyć skutecznie tym panom, że koncesja zobowiązuje do należytego jej przestrzegania na wet w tym wypadku, gdy już sią kończy.

Takie kawnły elektryczne, jakie mają miejsce obecnie we Włoszczowie, nie należy dalej tolerować.

Kina kieleckie:

Czwartak Suez
WF. i PW Listy z pola bitwy
Palace: Więzień Nr 4328
Casino Tajemniczy ślepiec

Złóż ofiarę na F. O. N.

Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62 poz 580). Urząd Skarbowy w Kielcach, podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 4 kwietnia** 1939 roku o godz. 10. w lokalu Składnicy Urzędu Skarb. przy ul. Wesołej 23, celem uregulowania zaległych należności pod. obrotowy na rzecz Urzędu Skarb. w Kielcach, od Mordkowicza Beniamina, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Zawiasy 400 par oszac. na 400 zł., piecyki blaszane 17 szt. 120 zł., zamki do drzwi 80 szt. 240 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godziny 10. w lokalu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Ekran i Scena

„C. O. P. - Stalowa Wola"

C. O. P. — te trzy litery fascynujące oddawna cały kraj C. O. P.! — te trzy litery ukrywały dotychczas przszornie strzeżoną tajemnicę postępu prac na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, „C. O. P. — Stalowa Wola" — to film, który uchylił zasłonę i przedstawił oczom olśnionego widza wspaniały ośrodek przemysłowy, powstały wspólnym wysiłkiem państwa i narodu, kierowanym przez najtęższe umysły Polski.

Film, wykonany pod protektoratem Ministerstwa Spraw Wojskowych, przez znanego polskiego reżysera Jerzego Gabryelskiego, który zdołał uchwycić drgający rytm gorączkowej pracy, oryginalnie rozwiązał techniczną stroną zdjęć i, przy współpracy prof. J. Maklakiewicza (ilustracja muzyczna), stworzył hymn na cześć ludzkiej pracy i potęgi Polski.

Poważny nastrój wywołany filmem C. O. P. łagodzi drugi film, wyświetlany z nim łącznie w jednym programie, komedia francuska, zatytułowana „Pod gołym niebem". Przezabawny ten film, w którym akcja toczy się zawrotnym tempem, tworząc coraz nowe nieoczekiwane powikłania i groteskowe sytuacje, tryska wesołym zdrowym humorem, a doskonały zespół aktorski pod batutą wytrawnego reżysera J. de Baroncelli, gra z werwą i zacięciem poddając się chętnie beztroskiej, wesołej atmosferze filmu.

Filmy ten ukażą się w popularnym kinie „Czwartak".

Drobne ogłoszenia

Przedstawiciela na Kielce i województwo kieleckie, poszukuję od zaraz, A. Kaźmierski — Chojnice (Pom.) Gorzelnia Koniaków.

Oświadczam, że za długi i zobowiązania żony mojej Marii z Wątrobów Wąsowicz nie odpowiadam i takowych w żadnym razie płacić nie będę.
Wąsowicz.

Z kamieniołomów w Zagnańsku

Stan zatrudnienia robotników na kopalniach Kamieniołomów Państwowych w Zagnańsku stale wzrasta.

Pełnia sezonu w tych kamieniołomach zacznie się w kwietniu i zatrudni około 1200 robotników.

Robotnicy na Pom. Zimową

Robotnicy Tartaku Państwowego w Kielcach złożyli na ręce vice-prezydenta miasta Dorobczyńskiego kwotę zł. 290,29 (dwieście dziewięćdziesiąt złotych i 29 gr.), które zostały zebrane przez robotników Tartaku Państw. w Kielcach na „Fundusz Wielkanocny" dla dzieci najbiedniejszych w Kielcach.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.